



Ogólnopolska oaza w Głotowie

Rodzinne akumulatory



tekst

Ks. PIOTR SROGA

redaktor wydania

Kończące się wakacje są upragnionym czasem przede wszystkim dla dzieci. Dorośli organizują w tym okresie różne formy wypoczynku, które służą nie tylko odnowieniu sił fizycznych, ale także pomagają ukształtować charakter i pogłębić życie duchowe. A wszystko w atrakcyjnej formule. W całej archidiecezji księża i świeccy wyjeżdżają z najmłodszymi w różne części Polski, w tym także nad morze. O biblijnych rekolekcjach w Jastarni można przeczytać na s. IV-V. Szczególną opieką otoczone są dzieci z rodzin potrzebujących. Dla nich zorganizowano warsztaty terapeutyczne w Ostrowinie (str. VI).

Poświęcili swoje urlopy, aby przez dwa tygodnie zbliżyć się do Boga. Często nierozumiani w swoich środowiskach, znaleźli na Warmii potwierdzenie, że idą dobrą drogą.

Rodziny zaangażowane w Domo-
wy Kościół nie leniuchują latem. Do ośrodka rekolekcyjnego w Głotowie na oazę II stopnia przyjechało ich kilkanaście z całej Polski. Przez 15 dni pod kierownictwem ks. Wojława Czupryńskiego małżonkowie zgłębiali biblijne podstawy inicjacji liturgicznej oraz zapoznawali się z przeżywaniem okresów liturgicznych w rodzinie. – Podejmowanym tematem jest exodus, czyli wyjście z niewoli ku wolności duchowej – mówi Józef Mól z diecezji sandomierskiej. Obecne były także dzieci, które bawiły się pod czujnym okiem opiekunek. – Należy do Domowego Kościoła w diecezji bielsko-



KS. PIOTR SROGA

Rodziny z całej Polski uczestniczyły w rekolekcjach Domowego Kościoła

-żywieckiej. Jesteśmy w ruchu już 9 lat i drugi raz zdecydowaliśmy się przyjechać na tak długie rekolekcje. Jesteśmy tu z pięciorgiem naszych dzieci – mówi Bartosz Mieszczak.

Program formacyjny został podporządkowany poszczególnym tajemnicom Różańca. Były dni radosne, bolesne i chwalebne. Oprócz codziennej Eucharystii i konferencji, uczestnicy oglądali wybrane filmy, dzielili się

swoim doświadczeniem wiary, a także wspólnie się bawili. – Najważniejsze dla mnie były świadectwa ludzi. Nie jest łatwo zachować wartości płynące z Ewangelii w życiu codziennym i zawodowym. Często jesteśmy traktowani jak dziwolągi w naszych środowiskach, dlatego ważne jest wiedzieć, że jest nas więcej i nie jesteśmy sami – wyznaje Ewa, żona Bartka.

Ks. Piotr Sroga

Redakcja na łódce



KS. PIOTR SROGA

DZIENNIKARZE POD ŻAGLAMI. Ogólnopolskie regaty przedstawicieli mediów odbyły się już po raz 18.

Mazury to wymarzone miejsce do uprawiania sportów wodnych, dlatego co roku gościmy mnóstwo pasjonatów żeglarstwa – mówi marszałek Jacek Protas. W ostatni weekend do Mikołajek zjechali się dziennikarze z całej Polski. Wystartowało kilkadziesiąt jednostek reprezentujących poszczególne media. Organizatorem było Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Żeglarskie. Pierwsze regaty odbyły się w roku 1994 i znalazły stałe miejsce w kalendarzu imprez żeglarskich. Ich nieruchomym terminem jest drugi weekend sierpnia. Od początku odbywają się w Wiosce Żeglarskiej w Mikołajkach. Tam zresztą zostały wymyślone przez Krzysztofa Kosińskiego i Wojciecha Ogrodzińskiego, którzy chcieli nakłonić dziennikarzy nie tylko do pływania, ale i pisanie o żeglarstwie.

Rower za podwyżki?



LUKASZ CZECHYRA

Zwiększenie opłat nie podoba się kierowcom, ale raczej nie da się ich uniknąć. Warto pomyśleć nad bardziej ekonomicznym środkiem transportu

OLSZTYN. Funkcjonujące od lat papierowe karty parkingowe powoli odchodzą do lamusa. Ciągłe działają, ale powoli zastępują je parkomaty ustawione w całej

strefie płatnego parkowania. Na razie obowiązują stare ceny, ale już wkrótce może się to zmienić – urząd miasta po podwyżce cen biletów autobusowych planuje

również zwiększenie opłaty parkingowej. Zmieni się zresztą także sposób jej naliczania. Dotychczas za każdą godzinę parkowania płaciliśmy 1,40 zł. Według planowanych zmian, pierwsza godzina postoju ma kosztować 2 zł, druga – 2,40 zł, trzecia – 2,80 zł, a każda kolejna – 2 zł. Zdaniem projektantów zmian, godzinne stopniowanie opłat ma zapobiec dłuższemu pozostawianiu samochodów w centrum Olsztyna. Ten system najbardziej nie podoba się tym, którzy w śródmieściu pracują – można oczywiście wykupić abonament, ale ta opłata też ma wzrosnąć. Miejmy nadzieję, że pieniądze uzyskane w ten sposób usprawnią poruszanie się po mieście – do końca 2014 roku w Olsztynie ma zakończyć się budowa linii tramwajowych, jeszcze wcześniej mają powstać buspasy, a ostatnio prezydent Piotr Grzymowicz zauważył, że może warto zastanowić się nad zorganizowaniem w Olsztynie miejskiego systemu wypożyczalni rowerów...

Lucy

Odnawiamy świątynie

ARCHIDIECEZJA. Trzy parafie w stolicy Warmii i Mazur otrzymały dotacje z budżetu miasta. Parafie św. Jakuba, św. Wawrzyńca oraz NMP Królowej Polski (garnizonowy) dostaną w sumie 220 tys. złotych. Katedra św. Jakuba wyda pieniądze na prace konserwatorskie fragmentów elewacji – na czyszczenie, dezynfekcję muru, uzupełnienie ubytków cegieł i zapraw w spoinach, uzupełnienie tynków w tynkowanych blendach i odsolenie zasolonych partii muru miasto przeznaczyło 30 tys. złotych. Największą dotację dostanie parafia św. Wawrzyńca. Będzie ona przeznaczona przede wszystkim na próby konserwacji średniowiecznych polichromii, które odkryto w średniowiecznym kościele w Gutkowie. Natomiast parafia pw. NMP Królowej Polski ma w planach wykonanie pełnej konserwacji prospektu organowego – chodzi m.in. o oczyszczenie z powierzchniowych zabrudzeń, podklejenie odspojonych warstw polichromii, wykonanie złoceń oraz stolarki.

Majk



LUKASZ CZECHYRA

Już wkrótce olsztyńska katedra będzie się prezentować jeszcze okazalej

Byle do września



WIKIPIA

Wojewoda Marian Podziwiewski dostał 300 tys. zł z rezerwy budżetowej na odbudowę gimnazjum

WIELBARK. W marcu tego roku w gimnazjum w Wielbarku wybuchł pożar. Od razu ruszyły zbiórki pieniędzy – pomoc płynęła od parafian, sąsiednich szkół, gmin, służb publicznych. Teraz swoją cegiełkę dorzucił także polski rząd. Wojewoda warmińsko-mazurski podczas spotkania z dyrekcją i nauczycielami placówki przekazał im decyzję o przyznaniu szkole 300 tys. złotych na odbudowę spalonego budynku. – Poprosiłem premiera o uruchomienie środków finansowych z rezerwy budżetowej, by ta szkoła 1 września rozpoczęła normalną pracę. Aby dzieci mogły uczyć się bezpiecznie, w przyjaznych warunkach – mówił Marian Podziwiewski. Udał się też do szkoły, gdzie ocenił postępy prac budowlanych i remontowych. – Mam nadzieję, że te 300 tys. pozwoli na dokończenie najpilniejszych prac. Wszystkim państwu – mieszkańcom, władzom, nauczycielom, rodzicom i uczniom – dziękuję przede wszystkim za determinację i podejmowane inicjatywy, które z pewnością przyczyniły się do tego, że możliwe było tak szybkie przeprowadzenie prac remontowych w spalonym budynku – mówił wojewoda. Bud

POSŁANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pięknego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62
REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798, Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989, Łukasz Czechyra, tel. 664 126 993



ZDJEŃCIA LUKASZ CZECHYRA

Słynne ruchome organy są wyjątkowe nie tylko w skali Polski, ale również Europy



W czasach reformacji pierwsza kaplica została zburzona, a słynna lipa ścięta

Renowacja sanktuarium w Świętej Lipce

Może być nawet zielona

Bazylika nie jest już biało-- żółta, tylko czerwona. Niektórzy kręcą nosem, ale i tak stoją w kolejce do wejścia. W końcu nie dla koloru ścian tu przyjechali.

Nowa kolorystyka to efekt prac konserwacyjnych w ramach projektu „Ginący zabytek – ratowanie Sanktuarium w Świętej Lipce”. Dzięki dofinansowaniu z Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego możliwe było zabezpieczenie Częstochowy Północy na długie lata – konserwatorzy nie tyl-

Ksiądz inf. Adolf Setlak przypominał, że kapłan jest jedynie sługą – to Słowo nawraca, oczyszcza i uświęca

ko poprawili wygląd obiektów, ale, co najważniejsze, usunęli przyczynę niszczeń.

Nowy design

Dzięki kompleksowym rozwiązaniom nie będzie już konieczności ponoszenia ciągle kosztów doraźnych napraw, które w przypadku obiektów takich jak Święta Lipka grożą nieodwracalnymi zniszczeniami. Wsparcie z tzw. funduszu norweskiego, promesa Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz pieniądze z gminy Reszel pozwoliły na renowację frontowej ściany świątyni, krużganków, dachów, największego na Warmii i Mazurach ołtarza oraz organów. Niektórzy zwiedzający byli zaskoczeni nowym designem świątyni. – Przyjeżdżam tu od wielu lat i jakoś ciężko sobie wyobrazić Świętą Lipkę w innych kolorach niż papieskie. Ale jeśli to ma pomóc zachować to piękne sanktuarium dla kolejnych pokoleń, to mogą być nawet

na zielono pomalować – śmieje się Anna Marcinkowska z Łodzi. – Za parę lat pewnie nie będziemy nawet pamiętali, że był tu inny kolor ścian, człowiek zazwyczaj narzeka na zmiany, ale szybko się przyzwyczaja. Bardzo dobrze, że póki mogą, ratują te wspaniałe zabytki. Nie wyobrażam sobie tego miejsca np. bez wspaniałych organów – mówi pan Andrzej, który w każde wakacje przyjeżdża tu na Świętoliipskie Wieczory Muzyczne.

Przemodlona świątynia

W ciągle jeszcze odnawianej bazylice, jak co roku, spotkali się księża z naszej archidiecezji. – Rocznicą koronacji obrazu Matki Bożej Świętoliipskiej to także dzień gromadzą się, aby dziękować za dar powołania kapłańskiego, a w „szkole Maryjnej” uczą się, jak przeżywać kapłaństwo, aby służyło ono niebu – mówił o. Wiesław Kulisz SJ. Podczas homilii ks. inf. Adolf Setlak przypomniał rok 1968, kiedy to Matkę Bożą w Świętej Lipce ukoronowali kard. Stefan Wyszyński i kard. Karol Wojtyła. – Ówczesne władze stosowały różnego rodzaju naciski, żeby spowalniać prace duszpasterskie. Na przykład rozdawali ulotki, w których ostrzegali, żeby nie jechać do Świętej Lipki na koronację, bo będzie za dużo ludzi i wszystkich nie wpuścisz – wspominał dziekan z Bartoszyc. – Jezuitom zawdzięczamy, że Święta Lipka jest taka piękna, nie tylko dekoracyjnie, ale wymodlona i przemodlona. Kiedy wchodzi się do tego miejsca, oszałamia nie tylko pięknem, ale też jego modlitewnością. Maryja mówi: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa” – dla nas jest to wezwanie, bodziec, abyśmy umieli iść drogą Jej posłannictwa, nie zważając na to, że może się nie udać. Mam żyć zgodnie z wolą Tęgo, który dał mi życie i możliwości, a teraz kształtuje mnie według Jego planu – mówił ks. Setlak.

Łukasz Czechyra

zapowiedzi

Odkryj legendę

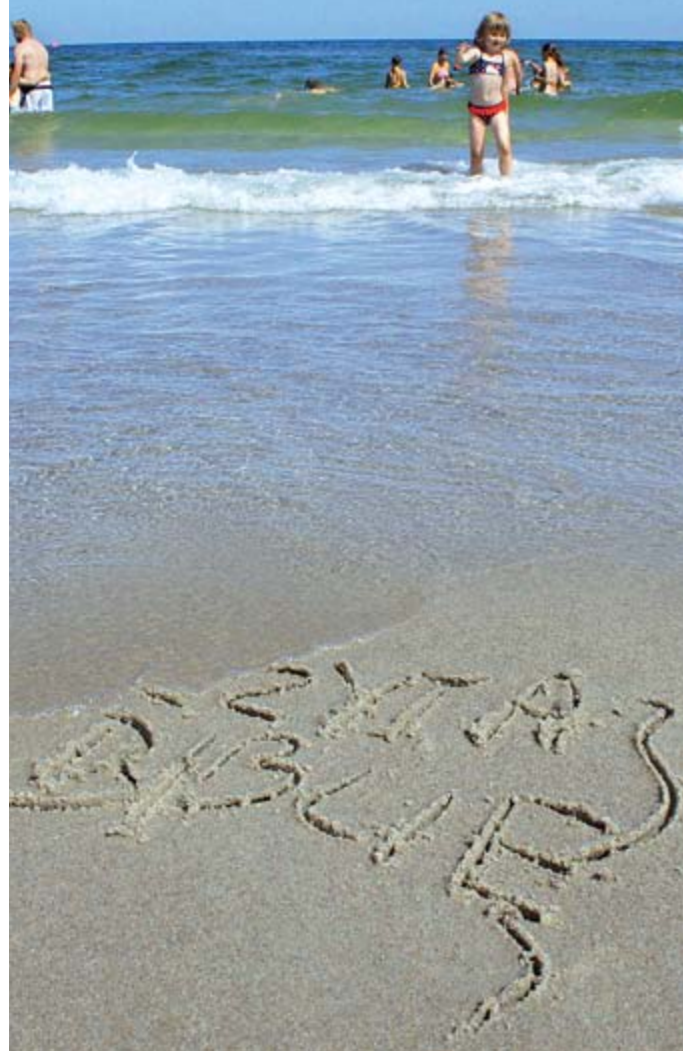
POD PATRONATEM GN. Parafia Niepokalanego Serca NMP w Łynie, parafia Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Wojciecha w Nidzicy oraz sołectwa Łyna, Wietrzychowo, Orłowo, Wólka Orłowska, Bolejny, Żelazno, Dobrzyń i Radomin zapraszają na festyn „Odkryj legendę Łyny i okolic”, który rozpocznie się 27 sierpnia o 10.30 Mszą św. na boisku w Łynie. Podczas imprezy będą przeprowadzane różne konkursy i zabawy dla osób w każdym wieku, turnieje piłki nożnej i tenisa stołowego, do którego zaproszone są drużyny ministranckie ze wszystkich parafii z terenu dekanatów Nidzica i Kozłowo. Nie zabraknie też oczywiście gorących posiłków, a zbędne kalorie będzie można spalić podczas zabawy tanecznej do późnej nocy. Organizowanie jest także konkurs na napisanie „Nowej legendy o Łynie” – prace można nadsyłać do 25 sierpnia na adres redakcji „Naszej Gazety Nidzickiej” lub e-mail festynlyna@wp.pl.

Kurs dla szafarzy

OLSZTYN. Komisja Liturgiczna Archidiecezji Warmińskiej informuje, że 24 września o godz. 10 w parafii Chrystusa Odkupiciela Człowieka rozpocznie się kurs przygotowawczy do przyjęcia posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii św. Kolejne zajęcia będą się odbywać 1, 8, 15 i 22 października oraz 5 listopada. Cykl przygotowawczy zakończą rekolekcje zamknięte w Gietrzwałdzie – od 10 do 13 listopada. Kandydat na szafarza musi mieć 25–65 lat, być stanu wolnego lub żonaty. Powinien posiadać co najmniej średnie wykształcenie, a także prowadzić nieskazitelne życie moralne, cechujące się pobożnością eucharystyczną oraz aktywnym uczestnictwem w życiu parafii. Konieczna jest także pisemna opinia proboszcza, którą wraz ze zgłoszeniem na kurs należy złożyć w Wydziale Duszpasterskim do 17 września. Koszt udziału w kursie wynosi 100 zł.

Słowo na fali

KOLONIE LETNIE REDEMPTOR. Wiadomo – dla dzieci najważniejsze jest morze. Niełatwo namówić je do obowiązków. Żeby, na przykład, przeczytały Biblię. Jednak wystarczy znaleźć odpowiedni sposób.



tekst i zdjęcia

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

krzysztof.kozlowski@gosc.pl

Ośrodek Księży Werbistów w Jastarni znajduje się nad samym morzem. Na niewielkich tarasach drewnianych domków stoją drewniane ławy. Przy jednej z nich siedzi grupa dziewcząt. Każda trzyma w dłoniach... Pismo Święte. Ktoś czyta na głos, potem słychać ożywioną dyskusję. – Bo to nie są jakieś tam zwykłe kolonie czy obóz. Przyjechalibyśmy tu, żeby kąpać się w morzu, opalać i trochę pozwiedzać, ale też i po to, żeby czytać Biblię – mówi Magda.

Słowo jak chleb

Obóz dla dzieci i młodzieży w Jastarni zorganizowała parafia pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Olsztynie. Odbyna się on pod hasłem „Czytaj Biblię codziennie”. – W zeszłym roku redakcja „Małego Gościa Niedzielnego” przygotowała na Roraty program „Będę czytać Biblię codziennie”, którego celem było zachęcenie dzieci do codziennej lektury Pisma Świętego, zapamiętywania jego fragmentów oraz do tworzenia rodzinnych kręgów biblijnych. Wzbogacony był on materiałami pomocniczymi, w tym planszami ze słowami rozważanymi podczas spotkań roratnych, pomocami multimedialnymi. Wykorzystując te materiały w parafii, widziałem, że przynosi to dobre efekty. Pomyślałem wtedy, że mógłbym na tej podstawie opracować letni obóz dla dzieci. I tak zrobiłem – opowiada ks. Andrzej Pluta, proboszcz, a w Jastarni – komendant obozu. Jak zaznacza, chodzi o to, żeby i podczas wakacji zachęcić dzieci do codziennej lektury Pisma Świętego. – Chlebem żywimy się kilka razy dziennie i powinniśmy również korzystać z pokarmu duchowego, jakim jest słowo Boże, przynajmniej raz dziennie. I to bez znaczenia, czy w ciągu roku szkolnego, czy podczas wakacji – podkreśla.

Nigdzie indziej

Ksiądz Andrzej już od ponad 17 lat organizuje w parafii kolonie i obozy letnie dla dzieci i młodzieży. Tylko w tym roku na turnusy do Rybak i Jastarni wyjechało prawie 500 dzieci. Część z nich za minimalną opłatą, niektórzy za darmo. – Wspieramy dzieci z uboższych rodzin, aby i one miały szansę na odpoczynek poza domem. Pieniądze otrzymujemy z tego, co Caritas Archidiecezji Warmińskiej otrzymała w ramach 1 proc. podatku od ofiarodawców, którzy jako cel wpisali „Kolonie letnie Redemptor” – mówi kapłan. W tym roku po raz pierwszy młodzież stała ze skarbonkami po Mszach św. Bowiem coraz więcej rodziców prosi o dofinansowanie. – Obozy są dobrze zorganizowane. Ufam proboszczowi i wiem, że dobiera odpowiedzialnych wychowawców. Córka już po pierwszym wyjeździe powiedziała, że nie chce nigdzie jeździć, tylko na wyjazdy zorganizowane przez parafię – mówi Magdalena Burzymowska. – Dzieci mają zapewnioną codzienną Eucharystię. Księża i wychowawcy od razu reagują na wszelką agresję, wulgaryzmy czy palenie tytoniu. Dzieci po takich wyjazdach są bardziej otwarte na innych, wyciszzone – zauważa Ewa Wicinek. Obie panie wysłały swoje pociechy na obóz do Jastarni.

Pierwszy posiłek

Każdy dzień na obozie zaczyna się nie od śniadania, ale od modlitwy i porannego apelu. Na nim dzieci poznają słowo życia. Za każdym razem inne, zaczerpnięte z Ewangelii, które ma towarzyszyć im przez cały dzień. Następnie jeden z opiekunów prezentuje postać dnia występującą w Piśmie Świętym – wczoraj był Mojżesz, dziś prorok Izajasz. Później ksiądz Andrzej omawia zagadnienia dnia związane z czytaniem Biblii. – Dziś mamy dwie plansze – mówi do dzieci, przekładając karty książki przygotowanej przez redakcję MGN. – Na pierwszej napisano, że miejsce, na którym leżała Biblia, było środkiem całego mieszkania. Na drugiej



znajduje się zachęta do głośnego czytania Pisma Świętego w gronie najbliższych albo przed snem, tylko dla siebie. Więcej na ten temat powiem podczas dzisiejszej homilii – kontynuuje. Później zadaje dzieciom pytania dotyczące patronów dnia, prosi o przypomnienie wczorajszego słowa życia. Za dobrą odpowiedź każdy otrzymuje nagrodę.

W grupach czytana jest Ewangelia św. Łukasza. – Wybór nie był przypadkowy. Na niej opierają się również pierwsze rekolekcje oazowe – mówi ks. Michał Kuciński, który pomaga ks. Andrzejowi w prowadzeniu obozu. Ewangelie podzielono tak, by przez kilkanaście dni przeczytać ją całą. Po dwa rozdziały dziennie. – Nie chodzi o samo przeczytanie, ale o próbę zrozumienia słowa Bożego, zapamiętanie najważniejszych szczegółów i ważnych cytatów. Niektórzy są zmotywowani tym, że na koniec pobytu odbędzie się olimpiada

z wiedzy o Ewangelii św. Łukasza. Są atrakcyjne nagrody. Jeden chłopak nawet chwalił się, że jeśli wygra olimpiadę, to dodatkowo dostanie ekstraprezent w domu – śmieje się ks. Michał. – Uczę ich przy okazji lektury pewnej postawy. Nie pozwalał mieć na głowie czapki, pić ani jeść paluszków. Bo czytanie Biblii jest również modlitwą. Jeśli nasiąkną takim myśleniem, zawsze będą szanować słowo – zapewnia.

A teraz morze

Kiedy jest ładna pogoda, większość dnia wszyscy spędzają nad morzem. Ale plaża to nie tylko kąpiel czy wylegiwanie się na słońcu, to przede wszystkim wspólna zabawa. – Wczoraj byłem u ratowników. Odgradzili nam kawałek plaży. Potrzebujemy trochę miejsca. Zresztą to widać – mówi Piotr, jeden

Dzieci na porannym apelu
PO LEWEJ: Ewangelia św. Łukasza czytana jest na głos

z opiekunów, wskazując na biegające dzieci. Jedne grają w piłkę plażową, inne szukają ukrytego skarbu. Ksiądz Andrzej proponuje zabawy z kolorową płachtą. – Muszą się wybiegać, wyszaleć. Zresztą również po to tu przyjechali. Później

lepiej skupią się na duchowej części. A i w końcu pogoda ładna. Dziś pewnie szybciej pójdą spać – mówi Katarzyna, która jako wychowawczyni na wyjazdy organizowane przez parafię jeździ od kilku lat. – Ten wyjazd to najlepszy czas tegorocznych wakacji. Rówieśnicy są inni, nie ma problemów. Nie jest tak, że wychowawcy sobie, a my sobie. Oni wspólnie z nami spędzają czas – opowiada 16-letnia Aleksandra z Olsztyna. – Wiele atrakcji, dyskoteki i karaoke, wycieczka do Gdyni, rejs kutrem. I spotkania, na których czytamy Pismo Święte. Ale spotkania nie są długie ani nudne, nie za-

bierają nam wiele czasu. Poza tym, kiedy patrzą na rówieśników, którzy też wierzą, to czują się silniejsza – podkreśla jej rówieśniczka, Karolina z Kosewa. – Codziennie chodzimy nad morze. Nawet jak siedzimy w obozie, to jest z kim porozmawiać. I jedzenie jest bardzo dobre – dodaje 10-letni Janek z Mrągowa.

Przecież czytamy

Po dniu wypełnionym zajęciami nadchodzi czas na wieczorny apel i błogosławieństwo. Wszyscy rozchodzą się do swoich domków. Opiekunowie pomagają młodszym dzieciom. Ksiądz Andrzej objeżdża ośrodki na rowerze. Zatrzymuje się, często żartuje, wywołując salwy śmiechu. Obóz powoli zasypia. Rozmowy są coraz cichsze. – Dziewczyny, zgaście światło – prosi wychowawczyni Dominika. Przez okno wygląda mała Sylwia. – Ale my przecież czytamy jeszcze Pismo – odpowiada.



Zabawy na plaży to najlepsza forma spędzania wakacyjnych dni



Kiedy dzieci chłodzą się w Bałtyku, obozowy pies Figo chroni się przed słońcem pod górą piasku

Obóz terapeutyczny dla dzieci w Ostrowinie

Widelec na piątą

– Przypomina mi się jeden z mniejszych chłopców, taki skrzat, który brał udział w rzucie piłką do celu. Starsi z niego żartowali, bo wydawało im się, że nie dorzuci. Ostatecznie on trafił bezbłędnie, a oni pudłowali – wspomina jedna z organizatorek.

W położonym z dala od ruchliwych dróg gospodarstwie agroturystycznym w Ostrowinie przebywało 20 dzieci z Olsztyńska. – Tu jest jak w raj – mówi jeden z najmłodszych uczestników biwaku. Obóz pod hasłem „Stop agresji” zorganizował oddział Caritas z parafii pw. bł. Anieli Salawy. Do Ostrowia przyjechały dzieci z rodzin będących w trudnej sytuacji finansowej bądź życiowej. – Jedna z pań spytała się, czy chce pojechać na biwak. Było mi trudno po śmierci taty i wyjazd był mi potrzebny. Tu jest mnóstwo atrakcji i dobre jedzenie. Napstrykałam dużo zdjęć – mówi Ola. Były więc dzieci osierocone, z domów, gdzie matki samotnie wychowują swoje pociechy, a także z rodzin wielodzietnych. Organizatorzy postanowili w tym roku pomóc obozowiczom w radzeniu sobie z przejawami przemocy. Przekazywali dzieciom najważniejsze wiadomości z tego zakresu, a najmłodsi mogli jednocześnie opowiedzieć o swoich doświadczeniach.

W poszukiwaniu grosza

– W naszej parafii prowadzimy różne akcje w ramach działalności Caritas. Organizujemy wyprawki szkolne dla dzieci, paczki świąteczne i prowadzimy punkt używanej

odzieży. Od dwóch lat wyjeżdżamy także z dziećmi na terapeutyczne biwaki. Pierwszy odbył się pod hasłem walki z alkoholizmem – mówi Henryka Żebrowska. Razem z Ewą Karpińską i Wioletą Figielską-Korgul prowadzi zajęcia i organizuje dzieciom wolny czas. Wszystkie są nauczycielkami. Postanowiły dzieciom, które mają problemy z budowaniem relacji z innymi i poczuciem własnej wartości, zorganizować pomoc w formie miłego wakacyjnego odpoczynku. – Potrzebne były pieniądze na zakwaterowanie, wyżywienie i wiele innych spraw. Nasz pobyt w Ostrowinie finansowany jest z kilku źródeł. Pierwszym jest dotacja z olsztyńskiego MOPS-u – wyjaśnia Ewa Karpińska. Nie zawiedli też sponsorzy. Oprócz pieniędzy była jeszcze m.in. dostawa owoców. Istotny w tym wypadku okazał się 1 procent podatku przekazany na Caritas ze wskazaniem na parafię w Olsztyńku. W ten sposób uzyskano 1,5 tys. zł.

Dziecięcy Wersal

Chętnych na biwak było więcej, niż udało się zorganizować miejsc. – W klasyfikacji pomagali pedagog szkolny, księża oraz ludzie, którzy wiedzieli o trudnych sytuacjach



ZDJĘCIA KS. PIOTR SROGA

W ostrowińskim pensjonacie wypoczywało 20 dzieci z Olsztyńska

w poszczególnych rodzinach. Rodzice wręcz walczyli o miejsce dla swoich pociec – opowiada Henryka Żebrowska. A było o co walczyć. Program kilkudniowego pobytu w Ostrowinie był bardzo bogaty. Zorganizowano zawody sportowe, przejażdżkę bryczką po lesie, konkurs piosenki, jazdę na osiołku i koniu oraz dyskotekę. – Podczas zabawy wytwarza się wspólnota. Dzieci dopingowały się nawzajem i rywalizowały ze sobą – wspomina E. Karpińska. Zabawa była także okazją do nauki poprawnego zachowania przy stole. Dzieci siadały na przemian – raz chłopiec, raz dziewczyna. Na początku wspólna modlitwa, potem panowie usługiwali paniom. Nalewali herbatę, podawali wazę z zupą, pomagali wstać. Po prostu Wersal. Henryka Żebrowska uczyła także poprawnego układania sztućców oraz składania ich po zakończeniu posiłku. – Jeden z młodszych uczestników biwaku jedzenia trzeba złożyć nóż i widelec na godzinę piątą. Rozgrzebał więc brudę na talerzu w kierunku piątej i włożył w nią swoje sztućce – opowiada z uśmiechem. Najczęściej była to pierwsza lekcja savoir vivre'u.

Z głębi serca

W wielkiej sali na parterze pensjonatu odbywały się zajęcia terapeutyczne. Dzieci malowały różne zwierzątka i dyskutowały na podejmowany w tym roku temat. Wszystko pod czujnym okiem psycholog Barbary Fafińskiej. – Dzieci przyjechały ze swoimi problemami. A chodzi o to, żeby mogły się w różnych sytuacjach odnaleźć. Mówimy tym razem o agresji fizycznej i psychicznej. Kiedy się ona rodzi, kto może być sprawcą agresji, czy można jej uniknąć – wymienia. Dzieci pilnowały, żeby na spotkaniu z panią Basią nikt obcy nie przychodził. Gdy w pewnym momencie przyszła pani z kuchni po talerze, zamilkły i kazały odczekać aż wyjdzie. Same opowiadały o sytuacjach przemocy, których były świadkami. – Okazało się, że gdy występuje agresja w rodzinie, dzieci czują się odpowiedzialne za rozładowanie napięcia. Uciszą, próbują złagodzić emocje dorosłych. Nasze spotkania są bardzo ważne. Dzieci mogą wypowiedzieć to, co często gromadzą w sobie. Ale jest jeszcze inny ważny mechanizm. Zauważają, że kwestia przemocy nie dotyczy tylko ich, lecz także inni mają z tym problem – mówi obozowa psycholog.

Ks. Piotr Sroga



Organizatorkami terapeutycznego biwaku były Ewa Karpińska, Henryka Żebrowska (obie na zdjęciu) oraz Wioleta Figielska-Korgul



Wielką atrakcją była jazda na koniu i osiołku



Jednym z punktów programu było wspólne malowanie

Wypadki z udziałem dzieci

Wczasy na urazówce

Niektóre maluchy leżą tu już od czterech tygodni. Zamiast spędzać wolny czas z najbliższymi, walczą o odzyskanie zdrowia. Czasem przegrywają tę walkę.

Główną przyczyną hospitalizacji najmłodszych w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym w Olsztynie są urazy spowodowane wypadkami. Średnio w ciągu roku dzieci z urazami stanowią ponad 30 proc. pacjentów, w wakacje (na oddziale chirurgicznym, ortopedycznym i ratunkowym) – ponad 60 proc. Ten rok jest wyjątkowo trudny. W porównaniu do zeszłego, dzieci po urazach od maja do końca lipca było o 25 proc. więcej, bo ponad 3700. – Jest to dla mnie już epidemia wypadków. A przecież wakacje jeszcze się nie skończyły, ciągle trwają prace na wsi, jest wzmożony ruch na drogach, odbywają się kolonie i obozy – mówi Krystyna Piskorz-Ogórek, dyrektor szpitala. Nie tylko szpital jest przepelniony. Duże kolejki tworzą się również przed gabinetami szpitalnej poradni.

Przepelnione sale

Oddział chirurgiczny jest największym oddziałem szpitala dziecięcego. – Obecnie przyjmujemy dużo pacjentów ze stłuczeniami głowy, wszelkiego rodzaju złamaniami, urazami jamy brzusznej i oparzeniami. Najczęściej dochodzi do nich, gdy dzieci pozostają bez odpowiedniej opieki dorosłych. Jednak w tym roku tych zdarzeń jest znacznie więcej. Tyż wczoraj przyjęliśmy 26 dzieci, a nasz oddział ma 41 łóżek. Dostawiamy łóżka do sal, niektórzy muszą leżeć na korytarzach. A proszę sobie wyobrazić, że rodzice czasami nocują z dziećmi – mówi dr n. med. Woj-



ZDJĘCIA KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

ciech Choiński, ordynator klinicznego oddziału chirurgii dziecięcej. Urazy, z jakimi maluchy trafiają do szpitala, są najczęściej niegroźne, ale wymagają hospitalizacji. Jednak codziennie do szpitala trafiają też dzieci z ciężkimi obrażeniami wielonarządowymi. Większość z nich jest efektem wypadków komunikacyjnych. – Jedne-

Codziennie na oddziale urazowe szpitala dziecięcego w Olsztynie trafia od 18 do 30 dzieci

go dnia z trzech różnych wypadków trafiło do nas pięćro dzieci, z tego troje musieliśmy operować, a dwoje miało ciężki uraz czaszki. Dobrze, że jechały przypięte pasami. Inaczej by nie przeżyły – podkreśla ordynator. – Mój oddział zajmuje się głównie leczeniem wad i innych schorzeń ortopedycznych. Ale w tym



– Połowa zgonów dzieci jest następstwem wypadków komunikacyjnych i wypadków podczas prac rolniczych. W większości jest to efekt bezmyślności i zaniedbań dorosłych – uważa lek. Wojciech Choiński



– W wakacje najczęstsze są obrażenia spowodowane upadkiem z roweru, drzewa czy płotu. Całe szczęście, w tym roku jeszcze nie trafiły do nas dzieci z obrażeniami kręgosłupa po skoku na główkę do wody – mówi lek. Dariusz Kossakowski

sezonie letnim praktycznie nie robimy nic innego, tylko zajmujemy się dziećmi z urazami. Praktycznie wszystkie planowe zabiegi jesteśmy zmuszeni odwoływać – mówi dr n. med. Dariusz Kossakowski, ordynator oddziału ortopedyczno-urazowego. Na ten oddział trafił ostatnio chłopiec, który uległ wypadkowi podczas prac rolnych. – To efekt nieuwagi rodziców. Często na wsiach dzieci pozostawione są samym sobie. Małe dziecko nie powinno znaleźć się blisko ciągnika ciągnącego przyczepę z sianem. W tym przypadku weszło pod przyczepę i zostało przejechane. Ma połamaną miednicę. A mogło się skończyć nawet śmiercią – mówi dr Kossakowski.

Tylko kasy brak

Tak duża liczba przyjmowanych dzieci z urazami ma wpływ również na kondycję finansową placówki. Wykonane zabiegi ponad określony przez NFZ limit szacowane są przez dyrekcję na ponad 1,5 mln zł. A jeszcze za zeszły rok za zabiegi ponadlimitowe Fundusz zalega szpitalowi 2,5 mln zł. – Wystąpiłam z prośbą do NFZ, żeby wypłacił nam przynajmniej pieniądze za nadwykonania, które w tym roku wygenerowały oddziały chirurgii i ortopedii. My musimy te dzieci przyjąć, gdyż przywożone są najczęściej w stanie wymagającym natychmiastowej ingerencji lekarzy, niezależnie od sytuacji szpitala – podkreśla pani dyrektor. Jest to dla placówki tak ważne, gdyż obecnie trwa rozbudowa szpitala. Pilnie potrzebne są również pieniądze na zakup nowego sprzętu, w tym kardiomonitörów i respiratorów.

– Dorosli powinni latem wzmocnić nadzór nad dziećmi, nad tym, co one robią, w jakich warunkach spędzają wolny czas. Również jako rodzice-kierowcy mamy wpływ na bezpieczeństwo naszych pociec. Czasem wystarczy wolniej jechać, zapiąć pasy, przewozić dziecko w foteliku. Zadbajmy lepiej o własne dzieci – apeluje Elżbieta Piskorz-Ogórek.

Krzysztof Kozłowski



Rycerski ślub w Stębarku



Parafianie robią piękne wieńce dożynkowe – stworzyli nawet tron papieski

PANORAMA PARAFII **pw. Trójcy Świętej w Stębarku**

Remont za rycerski złom

Huk armat oznajmił dobrą nowinę – rycerz ze Śląska pojął za żonę swoją wybrankę z Pomorza.

Składająca się z kilkunastu wiosek parafia w Stębarku liczy około 2000 osób, które gromadzą się jako wspólnota w Stębarku i Mielnie. Własnymi siłami odremontowały swoje świątynie i nawet turyści odwiedzający miejscowe Muzeum Bitwy pod Grunwaldem zatrzymywali się na chwilę, często pomagali. No bo jak tu w drodze na Grunwald przejechać obojętnie obok małego kościółka, który jest zawalony zwożonym tu ze wszystkich stron złomem? Pieniądze ze zbiórki złomu pozwoliły odmalować parafialne kościoły. Ciekawe, ile byłoby złomu, gdyby lipcowi rycerze rzucili na szalę swoje zbroje?

Msza św. w ruinach

Współpraca parafii z muzeum grunwaldzkim układa się bardzo

dobrze. W tamtym roku wspólnie organizowali wizytę Episkopatu Polski. Wcześniej przez wiele lat proboszcz, ks. Zbigniew Żabiński, odprawiał dla rekonstruktorów bitwy Mszę św. w ruinach kaplicy. Atmosfera niesamowita – wieczór, uczestnicy w historycznych strojach, chorał gregoriański, wspaniała historia tych ziem. Nic dziwnego, że w tej sytuacji wiele osób zaczęło się nad różnymi sprawami zastanawiać. Owocowało to spowiedzią, potrzebna była nawet pomoc innych księży. Od kilku lat z tej Eucharystii zrezygnowano na rzecz wprowadzonej Mszy św. trydenckiej. Jest ona co prawda bardziej zgodna historycznie z pamięcią o bitwie, ale, niestety, dla wielu osób jest niezrozumiała i mało osób bierze w niej udział. Mszę św. w ruinach miała tu również kilka lat temu pielgrzymka Młodzieży Różnych Drog ks. Andrzeja Szpaka – miejscowa ludność bardzo serdecznie przyjęła tych dość specyficznych pielgrzymów. Niektórzy do dziś ze sobą korespondują.

Dobre kierunki

Parafia w Stębarku ma jednak również swoje problemy. Jednym z najbardziej uciążliwych jest alkoholizm. Od kilku lat widać jednak znaczną poprawę, szczególnie w świadomości ludzi – już się tego nie toleruje, nie mówi się, że tak już musi być, widać, że wielu ludziom zależy. Sporo z tych, którzy „stali pod sklepem”, wyszło z nałogu, a teraz pomagają innym. „Łapią” kontakt, rozmawiają po swojemu, przygotowują grunt, a potem, kiedy człowiek jest gotowy, swoją cegiełkę dorzuca proboszcz. Organizują mityngi rocznicowe, modlą się, jeżdżą na Dni Trzeźwości do Lichenia – wszystko idzie w dobrym kierunku. Podobnie jest z innymi sprawami. Parafianie przygotowują się m.in. do pielgrzymki do Matki Bożej w Gietrzwałdzie. W zeszłym roku wybrali się do Niej po raz pierwszy – w ponad 40-kilometrowym marszu wzięło udział około 100 osób.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Mielnie na swojego patrona wybrali bł. Jana Pawła II. Ostatnio panuje moda na JP II, ale w tym wypadku to nie aktualny trend zdecydował – wybór był przygotowywany przez lata, dokonany z przekonania, poprzedzony dużymi przygotowaniem, m.in. pielgrzymką dzieci do Krakowa i Wadowic.

Łukasz Czechyra

Zdaniem proboszcza



– Z tych 12 lat, które tu spędziłem, 10 zeszło na bardzo intensywne

remontach. Kościoły, plebania, cmentarz – wszystko było w opłakanym stanie. Nie mieliśmy żadnych dotacji, praktycznie wszystko pochodzi z ofiarności parafian. To są dobrzy ludzie, na których zawsze można liczyć. Nie musiałem prosić o pieniądze, informowałem tylko, że planujemy zrobić to i to. A kiedy zaczynała się robota, od razu pojawiały się też wpłaty. Na kołędzie ludzie nie mówią, że „ksiądz ma jeszcze tyle długu”, ale że „my mamy długi”. Widać w nich wiele troski o parafię, czują, że to jest ich dobro. Poprzedni proboszcz był tu 42 lata i z początku ciężko się było parafianom przestawić. Na szczęście szybko mnie zaakceptowali, przychodzą z różnymi sprawami, rozmawiamy o problemach, razem je rozwiązujemy. Czuję się potrzebny, a oni wiedzą, że zawsze mogą na mnie liczyć. Teraz przechodzimy na inny etap funkcjonowania parafii – od remontowania do intensywnego duszpasterstwa.

Ks. kan. Zbigniew Żabiński

Urodzony w roku 1967, święcenia kapłańskie przyjął w 1992 r. Wcześniej pracował w Nidzicy i Turowie, a od 1999 roku jest proboszczem w Stębarku.



Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: 7.50, 9.30 (Mielno), 11.00
W dni powszednie: 18.00

Bliskość pól grunwaldzkich powoduje, że takie widoki nie dziwią tu nikogo

